Nr. 57. Kraków, piątek 26 lutego 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na marzec celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Czeki pocztowe „Naprzodu“ rozesłała administracya tym abonentom zamiejscowym, którym prenumerata kończy się z dniem 29 b. m. Celem odnowienia przedpłaty należy te czeki wypełnić i wraz z pieniądzmi na prenumeratę oddać w urzędzie pocztowym. (Konto czekowe Nr. 834.095).

Prenumerata na miesiąc marzec wynosi:

w Krakowie bez odsyłki	K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu	K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową .	K 2·—

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

WOJNA.

Rosya się gniewa... Rosyjski minister spraw zagranicznych graf Lamsdorf przed trybunałem wszystkich państw cywilizowanych oskarża Japonię o naruszenie prawa międzynarodowego. Rosya z rabunku i łamania umów wyrosła — dziś świętem oburzeniem gore... Ale posłuchajmy, z czem ów oskarżyciel występuje? Japonia bez wypowiedzenia wojny... i t. d. — Do tej „piły“ komentarz już mieli nasi czytelnicy. Dalej Japonia naruszyła nietykalność Korei... Pan Lamsdorf powołuje się tu na traktaty, począwszy od zawartego w Simonoseki (roku 1895 po wojnie chińsko-japońskiej). Istotnie, jeszcze umowa z dnia 25 kwietnia r. 1898, podpisana przez barona Rissi i Rosena w Tokio, tę nietykalność potwierdzała, gwarantując równocześnie Japonii niczem nie krępowany rozwój jej interesów na gruncie koreańskim... Oczywiście, iż zarzut p. Lamsdorfa na tym punkcie byłby słusznym: Japonia wprowadza swoje wojska, przeistacza w teren wojenny kraj, którego nienaruszenie gwarantowała. Tylko, że p. Lamsdorf powinien spoglądać na mapę azyatyckiego Wschodu nie okiem jednem. A wówczas drugą gałką oczną za rzeką Jalu — w prowincyi chińskiej Mandżuryi — dostrzegłby niejakie moskalęta, siedzące tam prawem kaduka, aczkolwiek solennie obiecały najdalej w dniu 8 października 1903 r. kraj ten opuścić. A przecież to właśnie ich uporczywe zagnieżdżenie się w Mandżuryi, wbrew wszelkim zobowiązaniom, oraz ich usilne pchanie się do północnej Korei, który to półwysep umowa z r. 1898 uznała za należący do sfery wpływów japońskich, spowodowało obecną wojnę i lądowanie Japończyków w Fuzanie, Czemulpo i t. d.

Ale może najbardziej bezczelnym w wypracowaniu p. Lamsdorfa jest punkt, zarzucający Japonii, iż konsul rosyjski w Soeulu (a więc zastępca państwa, z którem Japonia wojnę toczy) został przez Japończyków zniewolony do wyjazdu. Taki argument wysuwa Rosya w chwili, gdy trwa jej spór ze Stanami Zjednoczonymi (państwem neutralnem!), których konsulom kwestyonuje w Mandżuryi ich *exequatur!!*

Bezczelnością swemu koledze, sądzącemu, iż tylko Rosya ma prawo drwić z traktatów, a inni, choć ich przez to oszukuje powinni je za nietykalne *tabu* poczytywać, dorównał jedynie p. Murawiew (rosyjski minister „sprawiedliwości“), który w „świątyni pokoju“ w Hadze wygłosił mowę, a w niej i „Opatrzność“ niepokoił i przedstawiał rabunkowe stanowisko Rosyi na Wschodzie azyatyckim, jako wyprawę krzyżową Europejczyków (?) przeciw barbarzyńskim Azyatom.

Otóż, jeżeli jakiś naród stać się może krynicą zachodniej kultury tam na Wschodzie dalekim, to właśnie Japonia jedynie, która nie tylko na wielu punktach prześcignęła Rosyę, tę w swym barbarzyńskim despotyzmie azyatycką kolonię w Europie, ale której oddziaływanie kulturne już dziś jest wśród jej pobratymców tak widocznem, iż wiele np. młodzieży chińskiej obojga płci w szkołach i uniwersytetach japońskich obecnie się kształci. A gdy prasa rosyjska i w duecie z nią niemiecka chcą z zaborczej polityki europejskiej na Wschodzie — robić przez woltę logiczną obronę przed żółtem niebezpieczeństwem, jest to zwykła sztuczka rabusiów: sami idą za łupem na Wschód azyatycki, gdzie panowała cisza niezamącona i wołają: Wschód żółty grozi Europie! Nowe Tamerlany, Dżingishany z pod kurhanów powstaną... Może, może i ta baśń na postrach filistrom zmyślona się ziści — ale tymczasem widzimy obraz inny: od Zachodu — na Wschód ciągną zastępy chciwych zaborców. Najchciwszą jest Rosya, która nie mogąc się mimo tylu wojen z Turcyą dobić do zupełnie otwartego morza — przerzuciła swe apetyty na słoną wodę — hen na Wschód daleki...

Z pola walki doszła wiadomość o nieudałym planie Japończyków wprowadzenia do portu arturskiego parowców, naładowanych materyałami wybuchowymi — mającymi tam spowodować mniej lub więcej znaczne spustoszenia (coś w rodzaju zmodernizowanego konia trojańskiego).

Równocześnie, w formie niesprawdzonej dotąd wersyi, powtarzamy za „Standardem“, iż tor rosyjski pomiędzy Charbinem a Władywostokiem, został jakoby uszkodzony w wielu miejscach — na przestrzeni 70 mil (angielskich).

Towarzysze! Obywatele!
W niedzielę 28 lutego 1904 o g. 2½ popoł. w Ujeżdżalni pod Kapucynami odbędzie się

Zgromadzenie Ludowe

Porządek dzienny: **Sytuacya polityczna w Europie.** Towarzysze! Jawcie się licznie!
Komitet partyi soc.-demokr.

Przegląd polityczny.

Mobilizacya Austryi? Ze Stanisławowa donoszą, że od kilku dni krążą tam pogłoski o przygotowaniach mobilizacyjnych. Kilku urzędników tamtejszej dyrekcyi kolejowej, oficerów rezerwowych, otrzymało karty powołujące do swoich pułków stacyonowanych w Czechach. Dnia 22 b. m. wyprawiono z tamtejszej stacyi kolejowej w kierunku na Węgry cztery wagony wojskowych kuchni polowych wraz z całem urządzeniem, oraz przyrządy do opatrunku i przenoszenia rannych. Równocześnie miała także konnica otrzymać polecenie zatrzymania wybrakowanych koni, które zazwyczaj z wiosną bywają oddawane osobom prywatnym z obowiązkiem dostawiania ich w razie potrzeby na ćwiczenia.

Przegląd społeczny.

Strejk piekarzy w Przemyślu. Donoszą nam z Przemyśla: W sobotę wybuchł strejk piekarzy. Wypiekujący pieczywo czarne zażądali od jednego pieca (hicu) podwyższenia płacy dziennej o 20 h i bochenek chleba wartości 40 h, miszerzy 10 do 16 h więcej i 2 funty chleba; biali piekarze zaś w pierwszej klasie 5 K, w drugiej 3 K więcej. Żądania te są nadzwyczaj skromne zwłaszcza jeżeli się uwzględni, że o skróceniu czasu pracy, która trwa tam 15 do 18 godzin, niema zupełnie mowy. Widząc solidarność strejkujących, 9 majstrów, wypiekających u siebie pieczywo białe, w niedzielę zgodziło się w obecności tow. Żołnierza, jako reprezentanta strejkujących i komisarza przemysłowego na postawione warunki. Na interwencyę komisarza, również 6 właścicieli piekarń czarnych, z ogólnej liczby 30, podpisało warunki umowy. Reszta majstrów pod żadnym warunkiem nie chce zadość uczynić słusznym żądaniom robotników, posługując się siłami nieukwalifikowanemi, jak stróżami, kelnerami itp.

Zgromadzenia strejkujących odbywają się codziennie, przemawiają na nich tow.: Żołnierz i Siegmann, oni też kierują strejkiem. Wezwane telegraficznie inspektora przemysłowego p. Nawratila, celem dalszego interweniowania, możność rychłego zakończenia strejku nie jest wykluczona. Składki na rzecz strejkujących nadsyłać należy na ręce Jana Żołnierza, Przemyśl, Kasa chorych.

Podobno kilku majstrów wyjechało do Lwowa, Tarnowa i Tarnopola za robotnikami.

Niechaj żaden robotnik piekarski nie przyjeżdża do Przemyśla, aby przeszkadzać w walce swym braciom!

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. We środę 17 b. m. odbyli robotnicy budowlani zgromadzenie poufne, na którem przemawiali tow. Żołnierz, Pilch, Kurasiewicz i inni. Uchwalono cały szereg wniosków w wewnętrznych sprawach organizacyi. W sprawach organizacyjnych odbyły się również zgromadzenia poufne stolarzy i krawców. Dnia 23 b. m. odbyło się wielkie zgromadzenie poufne stolarzy w sprawie cennika w ich zawodzie, oraz w sprawie zniesienia akordów. Tow. Żołnierz, Bronowicer i Nużykowski wykazywali szkodliwość pracy akordowej; wkońcu uchwalono nowy cennik i postanowiono przyspieszyć sprawę zniesienia pracy akordowej.

Z ruchu robotniczego w Drohobyczu. Dnia 20 b. m. odbyło się wielkie zebranie poufne robotników krawieckich, na którem referował tow. Artur Seelieb ze Lwowa. Podniósłszy wartość i konieczność organizacyi dla robotniczej sprawy, wezwał obecnych do zorganizowania się. Do organizacyi przystąpiło przeszło 30 członków, a jest nadzieja, że w przyszłości organizacya rozwinie się znakomicie.

Tegoż dnia odbyło się zgromadzenie z porządkiem dziennym: Syonizm a proletaryat. Referat wygłosił tow. Seelieb. W referacie swoim podniósł dwa główne momenty, które już same wystarczą do zrozumienia, że syonizm nie ma nic wspólnego z interesami robotniczego ludu żydowskiego, owszem, jest zasadniczym wrogiem tej świętej walki robotniczej — mianowicie szowinizm, który z syonizmu wypływa, a dalej zacofaństwo i szerzenie klerykalizmu.

Tow. Wiesenberg mówił o szkodach, wynikających ze syonizmu dla proletaryatu żydowskiego. Czyż kapitalista żydowski w mniejszej mierze wyzyskiwać będzie proletaryusza żydowskiego, niż innego? Syonizm nic zdziałać nie może dla ro-

Fryderyk van Eeden.

W literaturze holenderskiej, wyjałowionej bardzo w pierwszej połowie XIX wieku, uczyniła rewolucyę wydana w r. 1860 książka p. t. „Max Havelaar“. Poczęła się inna era. W dziele tem jego autor, Dekker, wysoki urzędnik rządu holenderskiego, piszący pod pseudonimem Multatuli (wiele cierpiałem), skreślił w płomiennych słowach haniebny ucisk, pod jakim jęczeli biedni Jawańczycy, eksploatowani w sposób nieludzki w koloniach holenderskich. Książka ta, zrazu wykupiona przez rząd i zniszczona, wzbudziła tak olbrzymi zapał, że niebawem nie było kątka ziemi, gdzieby nie dotarła. Wyrywano ją sobie z rąk, płacono na wagę złota. Stała się ona hasłem i porwała wszystkie młode, uczciwe i umiejące czuć serca. Powstała nowa szkoła literacka.

Założyciele jej rozgorzeli nowemi ideami. Pośród nich na szerszą widownię wystąpił Herman Gorter, który, poczuwszy, że poecie nie wolno dziś zamykać się w ciasnych ramach analizy własnej duszy, ale że musi on postępować w pierwszych szeregach walczących o nowe świty i lepszą dolę mas, stał się socyalnym demokratą. Równocześnie zjawia się poetka Henryka Roland Holst van der Schalk, kobieta wielkiego talentu, żyjąca pośród ludu i śpiewająca jego cierpienia i nadzieje, walcząca w szeregach holenderskiej partyi socyalno-demokratycznej. Podobnie wybitny poeta dramatyczny i powieściopisarz holenderski Herman Heijermans jest czynnym towarzyszem partyjnym. Czwartym, którego porwały nowe ideały, był dr Fryderyk van Eeden.

Należał on do zamożnej rodziny. Już przedtem, zanim począł pisać, z wewnętrznej potrzeby serca niósł bezinteresowną pomoc lekarską chorym biedakom, zaludniającym tysiącami najnędzniejsze zaułki Amsterdamu. Ale czuł, że to mało, że miłosierdzie osobiste nie jest środkiem do rozwiązania kwestyi społecznej. W tem szamotaniu się i szukaniu nowych dróg przejawił się jego talent pisarski i w organie „młodych“ p. t. „Nowy przewodnik“ ogłosił swe pierwsze dzieło: „Mały Janek“. Z ogromną śmiałością rzucił się na sfery posiadające i tę żądzę posiadania ubierające w najrozmaitsze hasła i godła, nie wahając się także i religii z największą jej szkodą użyć do swych celów. Dzieło to obudziło wielki zapał. Setki tysięcy egzemplarzy tej książki rozeszło się wśród najbiedniejszej ludności Holandyi. Autor jednak czuł, że i tam nie wyczerpał jeszcze wszystkich swych sił, ku przyspieszeniu nadejścia owego czasu, gdzie zapanuje — jak mówi — wielka cisza, jasność i dzień wiekuisty szczęścia. Poczuł, że jedynie komunizm jest ową formą gospodarki, która zapewnia sprawiedliwy podział dóbr i stał się komunistą. Nie jął się jednak, jak Gorter i Henryka Roland-Holst, pracy politycznej w szeregach socyalnej demokracyi, gdyż jako człowiek ogromnie wrażliwy, nie mógł znieść myśli, że na ziszczenie ideałów czekać trzeba długo, że walczyć trzeba cierpliwie dziesiątki lat. Jako poeta, mierzący siły na zamiary, jako natchniony apostoł, nie chciał liczyć się z warunkami rzeczywistości i na wzór Owena, Fouriera, Cabeta i tylu innych wielkich duchów, pragnących odrazu ziścić swe marzenia, założył w północnej części Holandyi, w Bussum, gminę komunistyczną.

Poświęcił cały swój majątek na zakupno ziemi i otoczony kilkuset zwolennikami pracuje wspólnie z nimi, uprawiając ziemię i żyjąc z jej płodów.

W ostatnich broszurach van Eedena widocznym jest wpływ Tołstoja. Przekonania swe lepiej van Eeden wygłosił na zebraniu nauczycieli w Amsterdamie w r. 1897. Oto wyjątek z jego mowy: „Naturalne zdolności człowieka, a zwłaszcza jego zalety rozwinąć się mogą w całej pełni tylko w społeczeństwie, gdzie panuje zupełna równość warunków dla każdego osobnika. Posiadanie przeto jest zbrodnią. Okrada bowiem posiadający swych współbraci z warunków rozwoju duszy i jej zalet. Posiadanie obniża stopę duchową ogółu i najpierwszym warunkiem sprawiedliwości jest usunięcie posiadających“.

Wywłaszczenie przeto stawia Eeden jako pierwszy warunek skutecznej reformy obecnych warunków, a w gminie swej czynem stwierdza zasadę gospodarki komunistycznej.

Takim jest autor powieści „Mały Janek“, drukującej się obecnie w „Naprzodzie“.

Zamieszczamy też jego portret, nadesłany nam przez jednego z naszych towarzyszów z Holandyi.



botnika żydowskiego, a szkodzi znacznie przez odrywanie go od wielkiej falangi walczących braci. To też robotnik żydowski potępić musi syonizm stanowczo, a przyłączyć się do swych braci, aby razem z nimi walczyć pod czerwonym sztandarem.

Następnie referenci wyrazili gotowość odpowiadania na interpelacye. Mimo jednak, iż na sali byli syoniści, żaden głosu nie zażądał.

Ruch cennikowy robotników krawieckich w Bielsku-Białej. W niedzielę 21 b. m. po południu, w Bielsku, w lokalu Związku stow. rob. na Blichu, odbył się dalszy ciąg zgromadzenia robotników krawieckich pod przewodnictwem tow. Niedopytalskiego. Referował tow. Jędrzejkowski, przedstawiając zgromadzonym, że tylko przez walkę, na wspólnych i zorganizowanych siłach opartą, można wywalczyć sobie znośniejszy byt; nadzwyczajna drożyzna w Bielsku i Białej, a niestosunkowo niska płaca od sztuki, wywołuje nędzę wśród robotników krawieckich; nigdzie majstrowie nie wymagają tak mozolnej i solidnej pracy, za którąby tak nędznie płacili. W tym samym duchu przemawiali towarzysze Górka, Piwowarczyk, Lipschütz. Arbeitel i inni.

Następnie na wniosek tow. Jędrzejkowskiego wybrano komitet, który ma się zająć wypracowaniem cennika i żądań robotników krawieckich, które mają być przedłożone pracodawcom z nadejściem sezonu wiosennego. W razie nieuwzględnienia słusznych żądań robotników, postanowiono odpowiedzieć ogólnym strejkiem.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie wśród ogólnego zapału.

Uprasza się zatem towarzyszów krawieckich, ażeby nie przyjeżdżali do Bielska i Białej za robotą, aż do ukończenia walki. Szczególniej zwraca się uwagę towarzyszów na firmę znanego wyzyskiwacza R. Brandstätera, która już się stara o świeżych robotników, obiecując im gruszki na wierzbie!

Uprasza się wszystkie pisma partyjne o powtórzenie powyższego ogłoszenia.

Krajowa Kasa bracka nafciarzy.

Borysław, 23 lutego.

W niedzielę 21 b. m. odbyło się w Schodnicy nagłe, nigdzie nie zapowiedziane zgromadzenie robotników w sprawie Kasy brackiej nafciarzy. Postępowanie urzędu górniczego wygląda tak, tak gdyby chciał zaskoczyć robotników w chwili, gdy oni są zupełnie nieprzygotowani, i łudząco przypomina znanych starostów galicyjskich przy „robocie“.

Jednak robotnicy zdołali zebrać się w znaczniejszej liczbie i rozgoryczeni postępowaniem władz, odpowiedzieli na wywody p. Kostkiewicza gwizdaniem. Innego wyjścia w tej sprawie nie było, bo niech ktoś, kto choć trochę logicznie myśleć potrafii, rozważy, jak robotnicy mogą zgodzić się na instytucyę, której mają powierzyć swój krwawo zapracowany grosz, gdy się im nie daje do rąk statutów tej instytucyi. Robotnik zupełnie słusznie obawia się jakiegoś krętactwa i łajdactwa, jeśli rzecz całą prowadzi się w ukryciu.

Wczoraj była w Drohobyczu u p. Kostkiewicza deputacya i zażądała imieniem zorganizowanych robotników wydania statutów. Urząd górniczy statutów nie wydał, zaznaczając przytem, że w sobotę 27 b. m. już ma odbyć się walne zgromadzenie Kasy brackiej, które według okólnika urzędu może w statucie poczynić zmiany.

Dziś rano odbyło się w sali karpackiego Towarzystwa zebranie kierowników i urzędników firm naftowych. P. Kostkiewicz w przemowie swojej ubóstwiał firmy, które, ciągnąc milionowe zyski z Borysławia, zgodziły się płacić do Kasy brackiej o jeden procent więcej, niż dotąd.

Nie będziemy opowiadali tych bałamutnych i dla nas zupełnie bezwartościowych frazesów, bo robotnik nie wierzy urzędowi górniczemu i zaiste dosyć ma powodów ku temu. Lecz nie tylko robotnicy nie mają zaufania, ale i kierowników wymowa p. K. nie przekonała. Zbierali się oni coraz tłumniej przy kilku jednostkach, które rzuciły hasło: „Dajcie nam statut, a gadania żadnego nie potrzebujemy“. P. K. opierał się temu. ale gdy przedstawiciele firm, pomiędzy nimi p. Długosz, widzieli, że niezaspokojenie tego tak prymitywnego żądania wywołać może poważne komplikacye, przypuścili szturm do zdrowego rozsądku p. Kostkiewicza i ci dopiero uzyskali przyrzeczenie, że statut, znajdujący się w jednym jedynym egzemplarzu, zostanie wydany p. Długoszowi, gdzie reprezentanci robotników będą mogli go sobie odpisać. Równocześnie zgodzili się na drugie żądanie, żeby na niedzielę o godz. 8 rano zwołać wielkie zgromadzenie robotnicze i tam przedyskutować kwestyę.

Z dyskusyi, która prowadzoną była w formie ostrej polemiki, powtórzymy kilka poruszonych tam znamiennych faktów. Statut Kasy brackiej naftowej został uchwalony jedynie przez zastępców firm. Robotników nikt się o zdanie nie pytał. Gdy ktoś zapytał się, jakby urząd górniczy postąpił sobie na wypadek, gdyby robotnicy bez przedstawicieli firm wnieśli statut do zatwierdzenia, a przecież robotnicy płacą tak samo połowę kosztów, wówczas jeden z przedstawicieli firm zauważył: Takiego statutu nie uznalibyśmy. Dlaczego więc robotnicy mają uznać statut wniesiony wyłącznie przez firmy?

Druga uwaga: P. Kostkiewicz ciągle kładzie nacisk na to, że robotnik naftowy musi należeć do Kasy brackiej. Natychmiast nasuwa się pytanie: Dlaczego on teraz nagle musi należeć do Kasy, kiedy przez 15 lat do Kasy brackiej należeć „nie musiał“ i nie należał, bo Kasy takiej wcale nie było?

W zasadzie robotnicy zdania swego jeszcze nie wypowiedzieli, czekają na statuty, a po dokładnem zbadaniu sprawy wystąpią ze swemi żądaniami.

Ciekawem jest, że zastępcy firm chętnie zgadzają się na ustępstwa i kompromisy.

Jedynym reakcyjnym elementem, w dodatku zupełnie bezradnym, jest tu urząd górniczy.

Z sali sądowej.

Ks. Lampiarz znowu skarży. We wtorek przyjechał osobiście ks. Stojałowski z Bielska, aby przy rozprawie prasowej oskarżać tow. Kaczanowskiego o przekroczenie z § 19 ust. pras. „Naprzód“ bowiem wyraził swą opinię o ks. Lampiarzu w artykule „Lampy jerozolimskie“; żądanego przez ks. Stojałowskiego sprostowania „Naprzód“ nie umieścił, wskutek czego wpłynęła skarga o zawieszenie „Naprzodu“ i ukaranie tow. Kaczanowskiego. Obrońca niestawającego tow. Kaczanowskiego dr Heski wykazał, że sprostowanie nie odpowiadało ustawie prasowej, wobec czego zapadł wyrok uwalniający tow. Kaczanowskiego, a zasądzający ks. Stojałowskiego na zapłacenie wszystkich kosztów postępowania karnego. Jakoś niema szczęścia korespondent „Dniewnika warszawskiego“!

Dalsze losy Bachowskiego i Wolnego. Opuszczona przez kolejarzy t. zw. „secesya krakowska“ przeszła na pole osobistych zaczepek w stylu „Monitora“. Jedna z tych zaczepek stała się podstawą rozprawy karnej, gdyż z powodu nieumieszczenia sprostowania artykułu p. t.: „Jak Wolny wlazł w proces“, nadesłanego przez dra Heskiego, przyszło do rozprawy w środę 24 bm., przy której został redaktor „Nowego Kolejarza“ p. Wiktor Bachowski zasądzonym na zamieszczenie na czele numeru wielkiemi czcionkami w trzech szpaltach całego sprostowania pod rygorem zawieszenia pisma, nadto wymierzył mu sąd karę sto koron grzywny względnie 10 dni aresztu i polecił mu oprócz kosztów postępowania karnego zapłacić koszta skargi w kwocie 35 K. Sprostowanie to odnosiło się do sprawozdania z procesu karnego tow. Kurowskiego przeciw konduktorowi Wolnemu. W procesie tym przedłożył oskarżony Wolny otrzymane od p. Bachowskiego nikczemne agitacyjne odezwy antysemickiego naganiacza Bebericza przeciw organizacyi kolejarzy. Po procesie przesłał Wolny zredagowane przez Bachowskiego nieodpowiadające ustawie sprostowanie do „Naprzodu“, a równocześnie napadł „Nowy kolejarz“ w obszernem sprawozdaniu w brutalny sposób na socyalno-demokratyczną organizacyę, na konferencyę kolejarzy, na tow. Kurowskiego, na tow. Kaczanowskiego, na „Naprzód“ i na dra Heskiego, jako doradcę prawnego, przyczem usprawiedliwiał odezwy Bebericza przeciw tow. Daszyńskiemu skierowane. Proces przeciw Wolnemu skończył się, jak wiadomo, zasądzeniem Wolnego za oszczerstwo. „Nowy kolejarz“ zapowiadał w swych artykułach, iż zasądzenie to będzie niewątpliwie zniesionem wskutek odwołania, które wykaże przed sądem wyższym, że Wolny nie był oszczercą. Stała się jednak rzecz dziwna, rzucająca ciekawe światło na całą tę „secesyę“. Jak wynika bowiem z doręczonego wczoraj drowi Heskiemu komunikatu Wolny odstąpił od odwołania przez to, iż odnośne pismo adwokat Wolnego wniósł, mimo tryumfalnych zapowiedzi „Nowego kolejarza“ o jeden dzień — zapóźno. W ten sposób Wolny przyjął wyrok zasądzający go za oszczerstwo. Dlaczego Wolny „wylazł“ po cichu z procesu może „Nowy kolejarz“ teraz opowie swym czytelnikom, jeżeli tacy istnieją. Wolny należał do podgórskiej grupy założonej przez Bachowskiego „Samopomocy“. Grupa ta podgórska obecnie rozwiązała się z powodu braku płacących członków, braku lokalu i braku sprzętów; okazało się, że wszystkie ruchomości tej grupy (bilard, biblioteka itd.), były, z wyjątkiem poszarpanych numerów „Nowego kolejarza“, własnością socyalistycznej organizacyi kolejarzy, która w drodze skargi zwrotu wszystkich zabranych bezprawnie rzeczy energicznie zażądała.

Rozruchy zabłotowskie przed sądem. W Kołomyi rozpoczęła się dnia 26 b. m. rozprawa karn przeciw 31 włościanom (w tem 5 kobiet) oskarżonym o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, gwałtu publicznego i przekroczenia z § 305 ust. karnej, popełnionych w czasie rozruchów antysemickich w Zabłotowie 11 września 1903. Do rozprawy powołano 110 świadków.

Proces laurahucki. W środę 24 b. m. przedpołudniem rozpoczęła się w Bytomiu przed trzecią Izbą karną rozprawa pod przewodnictwem dyrektora sądu krajowego, Pillinga, przeciw robotnikom, oskarżonym za rozruchy wyborcze w Hucie Laury podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego.

Jak bowiem wiadomo, trybunał rzeszy w Lipsku odrzucił wyrok, zapadły w tej sprawie we wrześniu i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy.

KRONIKA.

Wzywa się wszystkich towarzyszów, którzy otrzymali listy składkowe na rzecz robotników wydalonych z fabryki Jarry, by te listy składkowe i pieniądze bezzwłocznie odesłali do administracyi „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29.

Z wynurzeń naszych „trzeźwych“. „Kraj“ petersburski dał polecenie swemu korespondentowi wiedeńskiemu, by ten wybadał głośnych naszych polityków, co i jak słychać w świecie dyplomacyi, związanej z losami narodu.

Posłuszny współpracownik p. Piltza ogolił się na biało, wdział frak, nowe lakierki i zadzwonił do jego ekscelencyi Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, wybitnego polityka, urodzonego przywódcy narodu, oraz filaru tronu Habsburgów.

— Czem mogę służyć? — pyta tedy ów filar, przyglądając się uszom dziennikarza.

— Pan hrabia pozwoli, jestem z „Kraju“.

Filar nie podał ręki, ale uśmiechnął się dobrotliwie.

— Pragnąłbym — ciągnął dalej podkomendny p. Piltza — usłyszeć światłe zdanie ekscelencyi, jakie stanowisko zajmą nasi przywódcy w najbliższej przyszłości względem...

— Aha!

— Rozumie pan hrabia...

— Widisz pan, „dla nas jest rzeczą obojętną kto stoi na czele gabinetu i każdy rząd może liczyć na nasze poparcie, jeśli będzie dbał o dobro naszego kraju“.

— Właśnie chciałbym czytelnikom bliżej określić... bo, rozumie pan hrabia, u nas piszą niestworzone rzeczy, jakoby tu nikt nie dbał o dobro kraju... że niby głód, nędza w Galicyi, a Koło jednak każdy rząd popiera...

— Głupstwo. Dobro kraju zależy tylko od tego, „czy rząd opiera się na żywiołach historycznie powołanych do przodownictwa“, „czy też kokietuje z żywiołami anarchistycznymi“?

— Ach, tak... ale jakby tu odeprzeć insynuacye o nędzy, ciemnocie, gdyż, pojmuje pan hrabia, to nam strasznie bróździ w robocie...

— Odpierać? Po co odpierać? Nie zwracajcie na to uwagi. Takie rzeczy zbywa się lekceważącem wzruszeniem ramion.

— No tak, oczywiście, toby było najwłaściwsze, ale... hm...

— Ależ głupstwo!

— A jakie dezyderady ma obecnie Koło ze względu na dobro kraju?

— Ot, widzisz pan, z okazyi poruszonej przez Węgrów sprawy języka w wojsku — choć nie myślimy dotykać kwestyi komendy — „potrzeba nam szkół kadeckich, urządzonych w sposób jak najbardziej dla polskich uczniów dostępny“.

— To słuszne żądanie. Bardzo dobrze; to mi da możność wskazania czytelnikom, że jednak stawiamy... eee... tego... dla dobra kraju... A co szanowny pan hrabia myśli o naszem stanowisku wobec wojny japońsko rosyjskiej?

— Powiem panu tylko tyle: Gdyby mnie się Macedończyk lub kto inny spytał o radę, zanimby swój naród do jakichś czynów gwałtownych chciał prowadzić, rzekłbym: „Gotujesz swoim nieszczęście. Jeżeli chcesz naród swój dźwignąć, pracuj w ciasnym zakresie, który ci dany, tak, aby z tego wyrósł pewny dla wszystkich pożytek! Pracuj nad cywilizacyą swoją, wzmagaj mienie swoje“...

Zachwycony korespondent „Kraju“ wrócił do domu i opisał czemprędzej mądre wynurzenia ekscelencyi.

A p. Dzieduszycki przeczytał artykuł, poklepał się po brzuchu i dalej pracuje nad cywilizacyą swoją i wzmaga mienie swoje dla dobra narodu, gotów zawsze stanąć sztorcem w Wiedniu, gdyby rząd, nie pomny na to dobro narodu, chciał się oprzeć na żywiołach, nie powołanych przez historyę do przodownictwa.

Ale co się stanie, jeżeli owe żywioły, coraz bardziej zajęte karciarstwem, nie będą miały czasu na podpieranie rządu?

Tymczasem wszakże po p. Dzieduszyckim mało znać, by pracował nad „cywilizacyą swoją“ i pewno dlatego żaden Macedończyk nie pyta go o rady.

Krakowski oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza zamierza urządzić w marcu szereg wieczorków artystyczno literackich. Łaskawy współudział przyrzekli pp. Wilhelm Feldman, dr Tadeusz Konczyński, dr Lucyan Rydel, dr Jerzy Żuławski, oraz artystki i artyści teatru miejskiego. O bliższych szczegółach doniosą afisze.

Defraudacya. Dowiadujemy się, że właściciel domu handlowego i prywatnej szkoły handlowej w Krakowie Feliks Paszkowski zemknął przed kilku dniami z Krakowa, ponaciągawszy różnych biednych ludzi na „kaucye służbowe“. Paszkowski, który był dawniej urzędnikiem przy wojskowych dostawach siana firmy hr. Starzeński, hr. Mycielski i Zangen, zajmował się w ostatnich czasach agencyą „picofonów“ amerykańskich; w biurze zostawił tylko dwie stare maszyny do pisania.

Kobiety studentkami weterynaryi. Skutkiem notatki czasopisma „Hochschul Nachrichten“ o dopuszczeniu kobiet do studyów weterynaryi na uniwersytecie w Monachium, zastanawiało się gremium profesorów akademii weterynaryjnej we Lwowie nad tą kwestyą i wydało w zasadzie przychylną opinię co do dopuszczenia kobiet do studyów na weterynaryi. Idzie teraz o to, czy w razie wypadku zgłoszenia się ukwalifikowanych kobiet, ministerstwo oświaty opinię tę podzieli.

Polskie zgromadzenie ludowe w Berlinie odbyło się w niedzielę 21 b. m. po południu, na którem po referacie tow. Jerzego Haasego i dyskusyi, w której zabierali głos tow.: Biniszkiewicz, Golibrocki i Berfus przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Projekt noweli pruskiego prawa o zgromadzeniach, który zakazuje używania polskiej mowy na publicznych zgromadzeniach i przez to odbiera ludności polskiej wolność zgromadzania się, jest prawem wyjątkowem, przeciw któremu z oburzeniem protestujemy“. Dalej, rezolucya zawiera protest przeciw prawu o parcelacyach, o którem pisaliśmy w numerze wtorkowym, piętnując antypolską politykę rządu pruskiego, „która jest polityką klasową, skierowaną przedewszystkiem przeciw klasom pracującym. Wobec tego potępiamy z oburzeniem politykę polskiej frakcyi parlamentarnej i sejmowej, politykę, którą cechuje pokora, uległość i ugodowość wobec rządu pruskiego. Przedewszystkiem piętnujemy z pogardą milczenie Koła polskiego w parlamencie podczas dyskusyi nad interpelacyą, wniesioną przez socyalnych demokratów w sprawie gospodarki rosyjskich szpiclów w Niemczech, milczenie, spowodowane częściowo uczuciem obawy, częściowo sympatyą wobec barbarzyńskiej potęgi caratu.

Wkońcu oświadczamy jeszcze raz, że carat jest najstraszniejszym, najniebezpieczniejszym i najbardziej barbarzyńskim wrogiem całego ludu polskiego, wszelkiej myśli o wolności, postępie i demokracyi. Carat uciska lud polski, jako też i inne ludy zamieszkujące Rosyę, zgniatając wszystkie ruchy ludowe przy pomocy kul, bagnetów i knuta, przy pomocy więzień i Sybiru“.

Życząc klęski caratowi na Wschodzie, wyraża rezolucya polskiej partyi socyalistycznej, jak również i wszystkim walczącym o wolność braterskie pozdrowienie i uznanie za ich niezmordowaną walkę przeciw despotyzmowi.

Morderstwo w pociągu. Dzienniki włoskie donoszą z Genui: W pociągu, przychodzącym z Medyolanu, podczas przejazdu onegdaj w nocy przez stacyę San Pier d'Arena znaleziono umierającego człowieka, który był okryty ośmiu ranami. Jestto magister farmacyi Cesasco z Suzy. Stwierdzono, że mu skradziono 35.000 lirów. Cesasco zmarł.

O aresztowaniu Żelaszkiewicza donoszą ze Lwowa następujące dalsze szczegóły: W środę odbywało się w Kasie chorych robotników budowlanych dalsze szkontrum funduszów zgromadzenia towarzyszów, budowy własnego domu i stow. robotników budowlanych „Ogniwo“. Żelaszkiewicza przesłuchiwał we wtorek i wczoraj przedpołudniem sędzia p. Biliński. Przed odbyciem szkontra dostał Żelaszkiewicz o niem zawiadomienie trzy dni naprzód. Żelaszkiewicz nie czynił żadnych kroków, aby brakujące kwoty wyrównać, jakkolwiek wydobycie pieniędzy byłoby mu przyszło nie bardzo trudno. W funduszu zgromadzenia towarzyszów okazał się brak 1.440 K.

Znalezione książeczki Galic. Kasy oszczędności opiewały na kwotę przeszło 13.000 K., przedłożono Kasie oszczędności dla porównania. Pokazało się, że i te książeczki są sfałszowane.

W środę wieczorem znanym już był faktyczny stan malwersacyi Żelaszkiewicza. Żelaszkiewicz sfałszował 14 książeczek Kasy oszczędności na sumę 13.175 K. Gdy się doda do tego zdefraudowany fundusz związkowej Kasy chorych robotników budowlanych, oraz zaginioną książeczkę Kasy oszczędności na około 600 K, stanowiącą fundusz na założenie kapeli w stowarzyszeniu „Ogniwo“, kwota zdefraudowana wynosi, według szkontra przeprowadzonego do środy wieczorem, przeszło 20.000 K.

Szkontrum trwa dalej. Część zdefraudowanej kwoty ma być zabezpieczoną na realności Żelaszkiewicza. W środę przybył do Lwowa teść Żelaszkiewicza p. Płonka i rozmawiał z nim wobec sędziego śledczego. Żelaszkiewicz przyznał się, że pofałszował książeczki na sumę 14.000 K.

„Kuryer lwowski“ donosi, że Żelaszkiewicz miał w chwili aresztowania przy sobie rewolwer,

który jednak po przesłuchaniu w policyi oddał dobrowolnie komisarzowi: „Weźcie to, zamknijcie mnie, bo popełniłem defraudacyę“.

Po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, wniósł Żelaszkiewicz do Izby radnej odwołanie przeciw postanowieniu zatrzymania go w areszcie śledczym. Izba radna na odbytem w środę posiedzeniu zatwierdziła zarządzone przez sędziego śledczego zatrzymanie Żelaszkiewicza w areszcie.

Prezesem krakowskiej rady powiatowej wybrany został w miejsce dra Paszkowskiego, dotychczasowy wiceprezes p. Jan Skirliński, właściciel Kryspinowa, wiceprezesem zaś dr Stefan Skrzyński, właściciel Karniowic. Do wydziału powiatowego w miejsce dra Skrzyńskiego został wybrany dr Paszkowski.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś:

O godz. 8 wieczorem w sali Uniw. lud., dr B. Kielanowski: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota: „Eros i Psyche“, opowieść sceniczna w 7 odsłonach Jerzego Żuławskiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Syn nadnaturalny“, krotochwila w 3 aktach Grenet-Dancourt'a (ceny zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Eros i Psyche“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota: Ku uczczeniu rocznicy bitwy pod Grochowem „Krwawa wigilia“, obraz dramatyczny z powstania z r. 1863 w 1 akcie przez Stefana Zawolskiego: „Nie mów hop. aż przeskoczysz“, przysłowie dramatyczne w 1 akcie Ig. hr. Bobrowskiego; „Wigilia św. Andrzeja“. sztuka ludowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami Franciszka Domnika.

Niedziela o godz. 7 wieczorem: „Królowa przedmieścia“. wodewil w 5 aktach K. Krumłowskiego.

Kurs dla maszynistów prowadzących lokomotywy odbędzie się w marcu i kwietniu w szkole przemysłowej w Krakowie. Termin zgłoszeń o przyjęcie do końca lutego.

Komitet wystawy przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w roku 1904 przypomina. że termin do wnoszenia zgłoszeń przedmiotów na wystawę przeznaczonych upływa z końcem miesiąca lutego b. r. Po upływie tego terminu zgłoszone przedmioty będą mogły być tylko w takim razie na wystawę przyjęte, jeśli komitet rozporządzać będzie jeszcze stosownem miejscem na ich pomieszczenie.

Weryfikacya wyborów do krakowskiej rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej trwało **od godz. 5½ popoł. do godz. 12½ w nocy.** Większą część posiedzenia zajęła weryfikacya wyborów, przyczem opozycyjna mniejszość rady omówiła system wyborczy „zwycięskiej“ kliki klerykalno-kabalnej, polegający na presyi, korupcyi i szwindlu, system, którego personifikacyą jest Bazes.

Na początku posiedzenia poseł Daszyński interpelował w sprawie drożyzny mięsa, co do której pojawiły się w prasie mylne wiadomości. jakoby postanowionem było, że rzeźnicy mają nas dalej łupić; mówca przeczy. jakoby dla tej sprawy istniała jakaś komisya rady miejskiej, do której mówca należy; mówca raz tylko nieoficyalnie był w rzeźni zaproszony przez dwóch kolegów i na ich życzenie wybrał owego wołu ofiarnego dla gminy.

Następnie interpeluje poseł Daszyński w sprawie funduszu emerytalnego artystów teatru miejskiego, którego statut obiecał dr Paszkowski wypracować i słowo złamał.

Wkońcu interpelował w sprawie zawalenia się ściany przy przebudowie starego teatru; p. Stryjeńskiemu zdarza się to już poraz trzeci; należałoby mu albo robotę odebrać, albo roztoczyć nad nim wzmożoną kontrolę.

Prezydent Friedlein w odpowiedzi na dwie pierwsze interpelacye potwierdza wywody posła Daszyńskiego.

Dr Leo co do trzeciej interpelacyi oświadcza, że p. Stryjeńskiego wezwano z za granicy i rozpoczęto z nim pertraktacye co do zmian w kontrakcie.

Dr Bandrowski wraca do sprawy drożyzny mięsa i zapytuje, co magistrat postanowił w tej sprawie.

Prezydent Friedlein stwierdza, że istotnie dzienniki przedstawiły sprawę tak, jakoby rzeźnicy dopłacali do mięsa, które sprzedają; magistrat wcale nie uchwalił zaniechać tej sprawy, lecz tylko prowadzi jeszcze dokładne badania i potem wystąpi z wnioskami.

Poseł Federowicz atakował prezydenta za jakieś zaniedbanie z okazyi rozpisania ofert na budowę stacyi elektrycznej, którą to sprawę prowadzi nie prezydent, lecz dr Leo; Federowicz chciał w niesmaczny sposób zrobić z niewygodnego stańczykom prezydenta kozła ofiarnego błędów Lea. Wzięli jednak prezydenta w obronę dr Seinfeld, dr Gross i poseł Rotter i dali Federowiczowi odprawę, na jaką zasłużył.

Dr Domański złożył przewodnictwo komisyi konsensowej.

Wywiązała się jeszcze dyskusya nad sprawozdaniem komitetu powodziowego, poczem rada przeszła do weryfikacyi wyborów.

Przywilej wyborczy i korupcya.

Dr Staniszewski zawiadomił, że specyalni referenci będą referowali wybory w poszczególnych kuryach, poczem radca Beringer referował o wyborach w kole I., proponując ich zatwierdzenie; czy na pełnomocnictwa głosowano legalnie, komisya nie badała.

Poseł Daszyński oświadcza, że rada stanowi całość organiczną, więc przy pierwszym referacie należy przeprowadzić dyskusyę generalną. Mówca wykazuje, że system wyborczy do rady miejskiej opiera się na przywileju patrycyatu wielkich handlarzy i wielkich kamieniczników, do którego dodano przywilej urzędników czynnych i emerytowanych, dyplomowanej inteligencyi i opłacających podatek osobisto-dochodowy z cenzusem 4 razy większym niż przy wyborach do parlamentu. Anormalny ten system wyborczy wprowadziły kliki chwilowo będące u steru, bez poczucia społecznego i narodowego. W grupie wielkiego handlu wypada 1 radca na 11 wyborców, w wielkich domach 1 na 17, w małych domach 1 na 84, w małym handlu 1 na 110, u rzemieślników 1 na 90, w kole inteligencyi 1 na 142. Jeden bogaty handlarz znaczy zatem 10 razy więcej, niż najuczeńszy profesor uniwersytetu, chociażby nawet ten profesor był bogatszym od niego. Jestto reprezentacya złotego wora, choćby to był wór pusty, bankrut; jestto zasada czysto kapitalistyczna. Np. hr. Stanisław Tarnowski, właściciel kilkudziesięciu milionów, reprezentuje $^1/_{142}$, podczas gdy handlarz $^1/_{11}$.

Gdzie dowód, że tu utrafiono w socyologiczną proporcyę, że tych 180 handlarzy jest w mieście najważniejszym czynnikiem narodowym, kulturalnym i politycznym; dla panów, którzy jesteście pod komendą Bazesa, jest oczywiście jego zdanie decydujące pod względem politycznym, a nawet i moralnym. Robotnikom odebrano prawo wyborcze, wedle argumentu hr. Potockiego, ze stanowiska „narodowego“; a gdzież jest wartość narodowa tych 180 handlarzy, z których połowa po polsku mówić nie umie i którzy tu nigdy nie mówią, aby się nie zblamować? Ich wartość narodowa jest wprost negatywna. A odwrotną stroną medalu jest 14 tysięcy dorosłych obywateli, pozbawionych prawa wyborczego, chociaż na nich opiera się budżet gminy, bo przecież nikt nie zdoła wmówić, że 180 handlarzy konsumuje i płaci podatków konsumcyjnych więcej niż 140 tysięcy ludzi.

Resztę sprawozdania odkładamy z braku miejsca do następnego numeru, zaznaczając, że przez takie rózgi moralne nie przeszła jeszcze nigdy klika klerykalno-kahalna i jej oberhyena Bazes.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Atak na Port Artura.

Petersburg, 25 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Namiestnik Aleksiejew wysłał następujący telegram do cara Mikołaja, o wykonaniu ataku przez flotę japońska na Port Artura:

Dnia 24 bm. o godz. 2 min. 45 rano, urządził nieprzyjaciel ponowny atak na „Retwizana“ i kilka torpedowców, usiłując wprowadzić do portu wielkie parowce napełnione materyałami wybuchowymi. „Retwizan“ zauważył pierwszy torpedowce zmierzające przeciw niemu, rozpoczął silny ogień na nieprzyjaciela i zniszczył dwa japońskie parowce, które go chciały wprost atakować. Jeden z tych parowców zatonął koło latarni morskiej na Wyspie Tygrysiej, drugi zatonął koło Góry Złotej. Ogień na torpedowce podtrzymywano dalej. Nad ranem widziano w przystani 4 zniszczone parowce i 8 torpedowców, które odjechały szybko, aby się połączyć z flotą japońską, stojącą na otwartem morzu. Część załogi parowców, która się zdołała ocalić została przyjętą na pokład japońskich torpedowców, reszta prawdopodobnie utonęła. Zarządziłem obecnie przeszukiwanie wybrzeży. Wjazd do portu jest wolny. Przypisuję zupełne nieudanie się planu japońskiego doskonałemu stanowi wody i niszczącemu ogniowi „Retwizana“. Jeden parowiec japoński jeszcze się pali. W przystani widać pływające miny, a w większej odległości dwa oddziały floty nieprzyjacielskiej. Trzem krążownikom, które wysłałem na pościg za nieprzyjacielem, kazałem się zatrzymać i wrócić do przystani, oraz kazałem usunąć pływające miny. Po naszej stronie nie było strat.

(Z tego widać, że nie była to żadna klęska Japończyków, którzy chcieli kilka starych, nieużytecznych parowców, napełnionych materyałami wybuchowymi, wprowadzić do portu, aby tam wzniecić pożar, przeznaczając oczywiście na zniszczenie te swoje stare pudła, których zniszczenie daje teraz Aleksiejewowi powód do radości i udawania bohatera. Zamiar Japończyków nie powiódł się, nie można jednak mówić o jakiejkolwiek klęsce Japończyków, którzy nie stracili ani jednego okrętu wojennego, a tem mniej o zwycięstwie Moskali. *Przyp. red.*).

Petersburg, 26 lutego. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Portu Artura pod datą wczorajszą:

Dnia 24 bm. we środę, o godz. 1 w nocy, Japończycy podjęli awanturniczy plan zamknięcia wejścia do wewnętrznej przystani. W tym celu cztery okręty handlowe, którym towarzyszyły torpedowce, zbliżyły się do wjazdu portowego z dwóch stron. Manewr ten spostrzegł okręt wojenny rosyjski „Retwizan“, znajdował się w porcie. „Retwizan“ natychmiast rozpoczął ogień, toż samo artylerya forteczna. Ogień dział trwał do godz 5 rano. Próba Japończyków nie udała się. Wszystkie (cztery) ich okręty zatonęły, jeden z nich naprzeciw Złotej Góry, drugi w pobliżu „Retwizana“, a dwa koło przylądka Laoticzau.

Krążowniki „Bojan“ i „Nowik“ urządziły pościg za japońskimi torpedowcami, z których to torpedowców jeden miał zatonąć.

We czwartek koło godz. 9 rano zbliżyła się do Portu Artura dość silna eskadra japońska. Krążowniki „Bojan“ i „Nowik“ otrzymały nakaz cofnięcia się. Eskadra japońska oddaliła się, nie dawszy ani jednego strzału, w kierunku Dalnego. „Pallada“ znajduje się w dokach.

Berlin, 26 lutego. Kapitan niemieckiej marynarki ogłasza w „Local Anz.“ fachową opinię o onegdajszym ataku Japończyków na Port Artura. Zdaniem jego, ataku nie można uważać za nieudany. Miał on dwa cele. Najpierw powtórne uszkodzenie „Retwizana“ i zabarykadowanie minami wejścia do portu. Są to tak zwane „miny automatyczne“, najstraszniejsze ze wszystkich, używane tylko w kilku marynarkach europejskich. Drugi cel, położenie tych min, został osiągnięty. Potwierdza to raport admirała Aleksiejewa, że każe port rewidować. Dowodzi tego także znalezienie torpedów. Nie były to jednak torpedy, ale miny, które przedwcześnie wypłynęły na powierzchnię wody. Jeżeli Japończykom przedsięwzięcie istotnie się udało, jak można przypuszczać, to upłynie parę tygodni, zanim którykolwiek ze statków rosyjskich będzie mógł wypłynąć z portu.

Londyn, 26 lutego. Z wiadomości, otrzymanych tu o ataku japońskim na Port Artura, wnoszą tu, **że Japończykom powiodło się rzeczywiście zapomocą zatopionych okrętów** (branderów) **zamknąć flotę rosyjską zupełnie w w Porcie Artura.**

Petersburg, 26 lutego. Generał Pflug donosi z Portu Artura z wczoraj: „Od godz. 1 do 3 min. 30 rano nieprzyjaciel ponownie zaatakował Port Artura, został jednakże na całej linii odparty. Szczegóły później“.

Na Korei.

Nowy Jork, 26 lutego. Biuro Reutera donosi z Seul, że rosyjska kawalerya przerwała połączenie telegraficzne między An-czu i Pjöngjang.

Nowy szef sztabu rosyjskiego.

Petersburg, 26 lutego. Generał Puzyrewskij, pomocnik generał-gubernatora warszawskiego. mianowany został szefem sztabu generalnego w miejsce generała Sacharowa, który został ministrem wojny.

Przygotowania japońskie.

Londyn, 25 lutego. Japoński parowiec „Bingomaru“ przybył wczoraj do Cardiff po 7500 tonn węgla dla Japonii. Parowiec „Sadonaru“ ładuje 5.000 tonn, „Kawachimaru“ kończy ładować przyrządy do naprawiania okrętów, jeszcze inny statek nabiera materyału wojennego na pokład w Barrow. Razem ładunki wynoszą 25.000 tonn.

Traktat między Japonią a Koreą.

Waszyngton, 25 lutego. Sekretarz stanu Hay otrzymał doniesienie, że Japonia zawarła traktat z Koreą, na podstawie którego Japonia gwarantuje niezawisłość i integralność Korei.

Teror wojenny w Mandżuryi.

Niuczwang, 25 lutego. W całej Mandżuryi ogłoszono proklamacyę Aleksiejewa, wzywającą ludność. aby popierała wojsko rosyjskie, i grożącą na wypadek nieposłuszeństwa śmiercią.

Paryż, 26 lutego. Do tutejszych dzienników donoszą, że bokserzy chińscy szturmem wzięli arsenał w Fu-czau, przyczem zabili dowodzącego arsenałem chińskiego generała i zabrali 1000 klg. prochu.

Nagasaki, 26 lutego. Władze japońskie skonfiskowały wielką ilość mięsa wędzonego, które transportowano z San-Francisco do Władywostoku.

Londyn, 26 lutego. Japoński parlament — jak donosi „Times“ — zbierze się 15 marca i rząd zażąda kredytu 6 milionów funtów (144 miliony koron) na oprocentowanie pożyczki wojennej.

Petersburg, 25 lutego. „Prawit. Wiestnik“ występuje w energiczny sposób przeciw rozmaitym pogłoskom w sprawie państwowych Kas oszczędności, jakoby z powodu wojny Kasy te nie miały zwracać wkładek.

Szanghaj, 25 lutego. Jak słychać, rząd chiński pozwolił kanonierce rosyjskiej „Mandżur“ pozostać w Szanghaju pod warunkiem, że usunie ster i zgasi ogień pod kotłem. Japoński krążownik, znajdujący się w Wusung, udaje się na północ.

Paryż, 25 lutego. Minister Pelletan w komisyi marynarki oświadczył, że prawie nie wierzy w możliwość konfliktu. Francya jednakże musi być przygotowaną na wszelkie ewentualności. Marynarka Francyi ma obecnie w Azyi wschodniej 5 pancerników najnowszego typu, a za kilka tygodni będzie tam miała jeszcze 5 nowych pancerników, 5 niszczycieli torpedowców podmorskich, znajdujących się jeszcze w arsenale, będzie mogło być wkrótce wysłanych. Marynarka posiada 6 nowych torpedowców o bardzo znacznej pojemności. Jest niemożliwem, aby Francya na dalekim Wschodzie miała tak silną eskadrę, jak Japonia, Anglia albo Stany Zjednoczone. Mimo to wysłane będą jeszcze 4 torpedowce dla wzmocnienia tamtejszej eskadry. Zarządzenia Francyi w Indo-Chinach uniemożliwiają tam wszelkie próby wylądowania. Minister wkońcu oświadczył, że jest przekonany, iż wszystko zrobił, co mu obowiązek nakazywał.

TELEGRAMY.

Policya lwowska a carat.

Lwów, 25 lutego. Wczoraj popołudniu odbyła się rewizya u redaktora „Iskry“ i korespondenta „Naprzodu“ tow. Artura Seelieba. Rewizyę przeprowadzono pod jego nieobecność, szukano nawet w sienniku, przeglądnięto i listy prywatne. Pokazało się, że zabrano na poczcie adresowany do Seelieba pakiet broszur rosyjskich bez uwiadomienia nawet adresata tak, że ten wcale nie wiedział, czy do niego jest jaki pakiet na poczcie, czy nie. Zabrano przy rewizyi kilka numerów „Iskry“, „Chłopskiej Prawdy“ i inne krajowe broszury.

Teraz stanowczo już twierdzić można, że i niedawno u tow. Jonasa przeprowadzona rewizya jest wynikiem doniesienia poczty.

Delegacye.

Wiedeń, 25 lutego. Delegacya węgierska uchwaliła wniosek Ugrona o przeniesienie węgierskiego archiwum delegacyjnego do Budapesztu.

Wiedeń, 25 lutego. Na plenarnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej, w dalszym ciągu dyskusyi nad rezolucyami, prezydent ministrów Tisza oświadcza, że nie miał wcale zamiaru osobiście atakować hr. Apponyi'ego, chciał tylko skonstatować, że ci, którzy w październiku roku ubiegłego przyjęli program wojskowy partyi liberalnej, muszą być teraz zadowoleni. Jeżeli ktoś nie jest zadowolony, to przekracza granicę objektywności.

Przy dyskusyi nad rezolucyą Ugrona w sprawie wzmocnienia garnizonów na granicach północno wschodnich i Siedmiogrodu, oświadcza szef sekcyi Jakel Falusi, że wszystkie granice państwa są odpowiednio zaopatrzone w garnizony, że jednakże szczegółów na publicznem posiedzeniu nie może podać do wiadomości.

Proces kiszyniewski.

Kiszyniew, 25 lutego. W procesie o zaburzenia w kwietniu 1903 r. stanęło 68 oskarżonych. Wyrok zapadł. Oskarżeni o zamordowanie Kohana: Rotar i Kuiban zostali od tego zarzutu uwolnieni, Kuiban został jednak za udział w rozruchach skazany na wcielenie do kompanii aresztanckiej na jeden rok. Rozprawę o zamordowanie żydówki, nazwiskiem Kossa, odroczono z powodu niestawienia się ważnych świadków. Za zamordowanie Wutmana zasądzono dwóch oskarżonych: jednego na rok, drugiego na 2½ roku wcielenia do kompanii aresztanckiej i na odszkodowanie 200 rubli dla wdowy po zamordowanym.

Kiszyniew, 26 lutego. W drugim procesie o zaburzenia antyżydowskie w kwietniu roku zeszłego, zapadł wyrok, mocą którego dwaj bracia Peczesko skazani zostali każdy na rok robót przymusowych za zamordowanie dwóch żydów i poranienie trzeciego. Pretensye na drodze cywilnej zostały odrzucone.

Pruski prokurator.

Berlin, 26 lutego. W sejmie pruskim w dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości poseł Cassel (woln. part. lud.) ostro skrytykował zachowanie się prokuratora Müllera w procesie Kwileckich.

Minister sprawiedliwości Schönstedt bronił Müllera, nazywając go jednym z najzdolniejszych urzędników.

Ruch republikański w Hiszpanii.

Madryt, 25 lutego. Wczoraj wieczorem powtórzyły się demonstracye republikańskie. Grupy demonstrantów przeciągały ulicami, śpiewając marsyliankę. Policya rozprószyła demonstrantów.

O amnestyę strejkową.

Madryt, 25 lutego. Międzynarodowy komitet robotniczy w Barcelonie wystosował do wszystkich robotników wezwanie, aby dnia 13 marca urządzili manifestacyę na korzyść amnestyi dla wszystkich zasądzonych za strejki. Manifestacya ta ma nastąpić równocześnie w Paryżu, Londynie, Leodyum, Brukseli, Berlinie, Wiedniu i Rzymie.

Trzęsienie ziemi.

Rzym, 24 lutego. Wczoraj o godzinie 4 minut 53 po południu dało się tu czuć lekkie trzęsienie ziemi.

Flota angielska.

Londyn, 25 lutego. Budżet marynarki w przyszłym roku: wybudowanie 2 nowych okrętów wojennych, 4 pancerników, 14 niszczycieli torpedowców, 10 torpedowców podmorskich. Stan marynarki ma być podwyższony o 4000 ludzi.

Lwów. — Walne zgromadzenie krajowego stowarzyszenia robotników introligatorskich odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 10 rano w lokalu przy ulicy Blacharskiej 5. I. p. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie z czynności. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 5) Ustanowienie płatnego funkcyonaryusza przy stowarzyszeniu. 6) Wybory zarządu i komisyi kontrolującej. 7) Zjazd w Wiedniu 25 marca b. r. 8) Wnioski i interpelacye.